



Cecha

3.

Biblijna koncepcja siebie

Cecha 3.

Biblijna koncepcja siebie



Razem dla Ewangelii

Toruń 2020

Wstęp

Każdy wiek charakteryzuje się szczególnymi cechami, a nasze czasy nie są inne. Apostoł Paweł ostrzega, że w dniach ostatecznych ludzie *będą bardziej kochać siebie... niż Boga* (2 Tym 3:2,4). W obecnych czasach koncepcja obrazu siebie, poczucia własnej wartości i miłości stała się gorącym tematem i przedmiotem wielu dyskusji.

Jedna z ważniejszych debat, jakie toczą się dzisiaj, dotyczy miejsca psychologii w chrześcijaństwie. Wielu pisarzy i teologów krytykowało psychologię jako egocentryczną, humanistyczną, nieskuteczną i antybiblijną. Inni opowiadają się za uprawnionym użyciem psychologii, utrzymując, że jest to nauka, a tym samym jest to uzasadnione. W artykule w *Christianity Today* zatytułowanym „The Mind Doctors” autor, psycholog chrześcijański, napisał: „Niewielu chrześcijan powiedziałoby, że nie potrzebujemy nic więcej wiedzieć o chemii czy fizyce, niż uczy Biblia”. To samo odnosi się do psychologii jako nauki (s. 19, *Christianity Today*, 8 kwietnia 1988).

Bez wchodzenia w tę debatę, jedno jest jasne i wierzę, że to prawda. Jak ostrzega nas Paweł, żyjemy w dniach, w których kochamy siebie, a nasze społeczeństwa stały się egocentryczne i nasycone słowami takimi jak: samorealizacja, poczucie własnej wartości, poczucie własnej godności.

Książki chrześcijańskie również to odzwierciedlają. Oto kilka przykładów: *Kochaj siebie (Love Yourself)*, *Sztuka uczenia się kochania siebie (The Art of Learning to Love Yourself)*, *Kochanie siebie (Loving Yourselves)*, *Świętuj siebie (Celebrate Yourself)*, *Jesteś kimś wyjątkowym (You’re Someone Special)*, *Poczucie własnej wartości: jesteś lepszy niż myślisz (Self Esteem: You’re Better than You Think)*

i prawdopodobnie najbardziej znana ze wszystkich, *Samoocena: Nowa reformacja* Roberta Schulera (*Self Esteem: The New Reformation* by Robert Schuler).

Czołowy psycholog chrześcijański powiedział, że gdyby można było wystawić receptę dla kobiet, która zapewniłaby każdej z nich zdrową dawkę poczucia osobistej wartości (przyjmowana trzy razy dziennie, aż objawy jej braku ustąpią) to zaspokoiłoby ich największą potrzebę. Ale czy to stwierdzenie jest naprawdę prawdziwe? Częścią problemu jest tutaj semantyka i nie ma wątpliwości, że złe myślenie o sobie jest przyczyną wielu nieszczęść, strachu, wątpliwości, samotności i wycofania. Ale tutaj musimy być ostrożni. Czy problem dotyczy niskiego poczucia własnej wartości czy może jest rezultatem myśli bardziej skoncentrowanych na sobie na Bogu: czyli na temat tego, kim jesteśmy i jak pasujemy do planu Bożego? Czy jest to kwestia bardziej wywyższania siebie, czy też wywyższania Boga, Jego planu i objawienia dotyczącego tego, kim jesteśmy?

Jakie jest rozwiązanie? Czego potrzebujemy? Cóż, po pierwsze, nie wolno nam tworzyć jakiegś psychologicznej mody lub światopoglądu, ani też nie powinniśmy pozwalać sobie na egocentryzm i uwikłanie w „autyzm” świata. Ale prawdą jest, że posiadanie właściwej (biblijnej) koncepcji siebie lub właściwe myślenie o sobie w świetle Bożej łaski jest ważne dla duchowej dojrzałości, zdrowego życia duchowego i skutecznej służby. Jest to kwestia poruszona w Piśmie Świętym, co jest ewidentne w wielu fragmentach (Rz 12:3f; 2 Tym 1:7-8; 1 Tym 1:18; 4:12-15; 1 Kor 16:10).

Temat naszego postrzegania siebie stwarza pewien paradoks. Chrześcijanin wierzący Biblii wie, że jest grzesznikiem, że w nim nie mieszka nic dobrego i że sam z siebie nie ma zasług u Boga; ale jednocześnie, wie on również, że jako stworzenie Boże, stworzone na obraz Boga i odkupione przez Jego łaskę, ma wartość i cel w życiu.

Jak więc osiągnąć właściwą równowagę? Jak uniknąć egocentrycznego podejścia i skupienia się na świecie, a jednocześnie mieć

biblijną koncepcję siebie, właściwy punkt widzenia na swoje wartość i cel, który uwalnia nas, aby służyć żywemu Bogu, który uwalnia nas od myśli i uczuć, które wiążą nas w węzły i rujną nasze osobowości, tworzą fałszywe plany i motywy, które powodują, że ludzie są niezdolni do służby?

To, że właściwie myślimy o sobie, jest ważne i nawet nakazuje to Pismo. W Liście do Rzymian 12:3 apostoł napisał: *Powiadam bowiem każdemu spośród was, mocą danej mi łaski, by nie rozumiał o sobie więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił.*

Słowo „myśleć” w tym fragmencie to greckie *proneo*, co oznacza „myśl, formułuj lub utrzymuj opinię, osądzaj”. „Trzeźwe rozeznanie” to gr. *sophroneo*, „zachowaj trzeźwość umysłu”. To znaczy „być przy zdrowych zmysłach, być rozsądnym, zachować głowę”. Ale najpierw apostoł ostrzega nas, byśmy *nie myśleli o sobie więcej niż powinniśmy*. Greckie słowo to *hyperphroneo*, „zbyt wysoko o sobie myśleć, być wyniosłym”. Jak na ironię, w przeciwieństwie do naszego dzisiejszego społeczeństwa, apostoł nie ostrzega przed myśleniem o sobie za mało. Niezależnie od tego, rozsądne myślenie, do którego wzywa Paweł, opiera się na biblijnym objawieniu i wierze w Boże dzieło dla nas w Chrystusie. Paweł wzywa do myślenia i osobistej oceny w oparciu o autorytet Bożego objawienia oraz fakty dotyczące Boga i Jego łaski. Oznacza to, że mamy spojrzeć na siebie przez pryzmat Pisma Świętego.

Do Tymoteusza, którego niektórzy wykładowcy nazywali „nieśmiałym Tymkiem”, ponieważ wydaje się, że miał problemy ze swoją pewnością siebie (lub wiarą w Boże dary i służbę dla jego życia), Paweł napisał w Drugim Liście do Tymoteusza 1:7: *Bóg nie dał nam Ducha nieśmiałości, ale mocy, miłości i dyscypliny* (lub trzeźwego myślenia). Greckie słowo określające „dyscyplinę” jest tu powiązane ze słowem używanym do myślenia w Liście do Rzymian 12:3. To *sophronismos* od *sophon*, „rozsądne, roztropne”. Pochodzi z *sos*, „bez-

pieczny, zdrowy i *phren*”, „serce, umysł lub wewnętrzny człowiek”. *Sophronismos* odnosi się do „kontroli, samodyscypliny, rozwagi”, które wynikają z prawidłowego myślenia. Życie kontrolowane, które demonstruje samodyscyplinę, wypływa ze zdrowego umysłu, ze znajomości prawdy Pisma Świętego i działania zgodnie z nią w świetle Bożej łaski w Chrystusie. W obu fragmentach, Liście do Rzymian 12:3 i Drugim Liście do Tymoteusza 1:7, kontekst dotyczy Bożych darów dla nas i odważnego wyrażania ich w pełnej miłości służbie na rzecz Ciała Chrystusa.

Właściwe myślenie o sobie rodzi się z właściwego myślenia o Bogu, ale z drugiej strony rozciąga się na właściwe myślenie o innych, co skutkuje wolnością służenia zgodnie z łaską Bożą.

A teraz zadajmy kilka pytań: Ile jestem wart jako osoba? Czy dobrze się czuję z tym, kim jestem, czy chciałbym być kimś innym? Czy zaakceptowałem to, kim jestem jako osoba, nie chodzi o mój grzech lub grzeszne przyzwyczajenia, ale wyjątkowość, jaką Bóg stworzył we mnie jako osobie (Ps 139:13-14)? Sposób, w jaki odpowiadamy na te pytania, może odgrywać kluczową rolę w tym, co robimy ze swoim życiem, w jaki sposób przeżywamy radość, jakiej doświadczamy w życiu, w sposobie, w jaki traktujemy innych oraz w tym, jak odpowiadamy ludziom i Bogu. Badania wykazały, że staramy się działać w harmonii z naszym mentalnym autoportretem. Jeśli nie lubimy osoby, którą jesteśmy, myślimy, że nikt inny też nas nie lubi. A to wpływa na nasze życie społeczne, wyniki w pracy i relacje z innymi.

Biblijna koncepcja siebie, która rozwinęła się z naszej koncepcji Boga i Jego łaski, jest ważna dla trwałej duchowej dojrzałości, służby, zdolności do przewodzenia innym, a zwłaszcza dla zdolności do bycia sługami. Bez biblijnej koncepcji siebie gramy duchowego „króla gór” i angażujemy się w promowanie osobistych planów budowania słabnącego ego. Z pozycji, mocy i chwały szukamy tego, co powinniśmy uzyskać, odpoczywając w łasce Bożej.

Dlatego, aby skutecznie prowadzić innych lub służyć innym, musimy myśleć biblijnie o tym, kim jesteśmy. Oznacza to dwie kluczowe rzeczy:

- a) musimy znać nasze możliwości i ograniczenia, a jednocześnie
- b) zawsze pamiętać o biblijnym spojrzeniu na Boga, Jego łasce dla nas w Chrystusie i wiedząc, że nasza wystarczalność jest zawsze w Bogu, niezależnie od naszych możliwości lub słabości (zob. 2 Kor 2:16-3:6).

Dlaczego myślenie w tych kategoriach jest tak ważne? Ponieważ bez tego będziemy wahać się między strachem a pychą lub między niepewnością a zbytnią pewnością siebie. Bez tego zamkniemy się w sobie albo będziemy biegać w zgiełku aktywności, próbując czuć się dobrze z powodu naszych osiągnięć. Duchowa dojrzałość i kwalifikacje Pawła jako przywódcy przejawiają się w jego wolności służenia innym, ponieważ spoczywając na tym, kim był w Chrystusie jako sługa Boży powołany przez łaskę, nie starał się chronić ułomnego obrazu samego siebie ani imponować ludziom swoją wielkością (por. 1 Kor 4:1 i następne; 1 Tes 2:1-6).

Nieodpowiedni obraz siebie pozbawia nas energii i siły, aby mieć relacje z innymi, ponieważ jesteśmy pochłonięci własnymi niedoskonałościami. Jest to szczególnie prawdziwe, gdy przebywamy w obecności ludzi, którzy przypominają nam o naszych niedociągnięciach lub których ocenę siebie samych cenimy i chcemy mieć na nią wpływ. W takich sytuacjach jesteśmy tak skrzepowani, że nie możemy poświęcić wystarczającej uwagi innym. W rezultacie możemy być postrzegani jako obojętni lub dumni. Nasze poczucie nieadekwatności uniemożliwia nam sięganie po miłość i troskę o innych...

Osoby z nieodpowiednim obrazem siebie odbierają opinie innych, pochwały lub krytykę jako czynniki determinujące ich uczu-

cie i myślenie o sobie w danym momencie. Osoby o niskim poczuciu własnej wartości są niewolnikami opinii innych. Nie mogą być sobą.

Potrzebujemy świętej odwagi i „rozluźnionej pewności siebie” opartej na poznaniu Boga i odpocznieniu w Nim, jednocześnie wiedząc, że każdy z nas jest Jego wyjątkowym stworzeniem, zarówno fizycznie, jak i duchowo.

Ale jak możemy osiągnąć stan dojrzałej duchowej równowagi? Mogę zasugerować, że wiąże się to z wieloma rzeczami, które musimy wiedzieć, zastosować i do których się odnosimy. Istnieje co najmniej pięć prawd biblijnych, które są potrzebne do dojrzałej koncepcji obrazu siebie. Zrozumienie i odniesienie się do tych pięciu pojęć pozwoli osobie zrelaksować się w tym, kim jest, bez strachu i pychy, bez poczucia niepewności lub fałszywego poczucia dumy lub arogancji.

1) Dojrzały wierzący ma biblijną koncepcję własnego obrazu siebie

Dojrzały wierzący czerpie poczucie własnej wartości i oceny z ich zjednoczenia i wspólnego utożsamiania się z Jezusem Chrystusem w całej Jego pełni, osobistych darach i zaopatrzeniu oraz ze świadomości, że ma On wolę i cel dla każdego wierzącego (por. Rz 12:3f; Ef 1:3; 2:10; Kol 2:10 z 1 Tym 1:12-15; 1 Kor 15:9-11). Niestety, wiele osób postrzega siebie zgodnie z portretem, który opracowali we wczesnym okresie życia, na podstawie wiadomości, które otrzymali od swojego otoczenia – rodziców, przyjaciół, nauczycieli itp. Mogą one być dobre lub złe, prawdziwe lub fałszywe, ale to właśnie ten pogląd tworzy podstawę tego, jak większość ludzi myśli o sobie. Częścią procesu dojrzewania jako wierzących jest zdol-

ność do ponownego spojrzenia na siebie zgodnie z naszym nowym życiem w Chrystusie, które zostało odtworzone zgodnie z Bożym obrazem i na Jego obraz dla nowego rodzaju życia.

... jeśliście tylko słyszeli o nim i w nim pouczeni zostali, gdyż prawda jest w Jezusie (22) Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, (23) i odnowcie się w duchu umysłu waszego, (24) a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy (Ef 4:21-24).

Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, (10) a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył. (11) W odnowieniu tym nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich. (Kol 3:9-11).

1) Alternatywą dla samouwielbienia świata lub obrazu siebie opartego na religii, pochodzeniu etnicznym lub statusie społecznym nie jest nienawiść do siebie ani odrzucenie własnej wartości lub oceny, ale uznanie, że ta wartość wywodzi się z łaski Bożej dla nas w Chrystusie.

2) Alternatywą dla własnej wartości wywodzącej się ze świata (opartego na statusie społecznym, osiągnięciach, wyglądzie, pochodzeniu religijnym itp.) nie jest samozaparcie, ale zrozumienie i przyjęcie Bożej łaski i tego, co dla nas uczynił Chrystus, co samo w sobie daje nam prawdziwe znaczenie i wartość.

3) Alternatywą dla samorealizacji w świecie nie jest życie pozbawione sensu lub celu, ale życie całkowicie pochłonięte Bogiem i Jego celami, tak aby spełnienie było doświadczane w sposób naturalny (duchowy) raczej poprzez relację i zaangażowanie z Bogiem niż poprzez zaabsorbowanie sobą.

Zwróć uwagę na następujące wersety:

- Rzymian 12:3 uczy odpowiedzialności za odkrywanie, poznanie i właściwe myślenie z wiarą o tym, kim jesteśmy w oparciu o łaskawe dzieło Boga w Chrystusie.
- Księga Rodzaju 1:26-27 uczy, że wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz Boga. Oznacza to, że nasze życie ma szczególną wartość, mimo że obraz został zniszczony przez upadek i grzech.
- Psalm 139:12f uczy nas, że każdy z nas został stworzony w wyjątkowy sposób zgodnie z zamysłem Boga – kurczakami i wszystkim innym.
- Księga Przysłów 16:1-4,8 uczy nas o suwerennej i opatrnościowej ręce Boga w życiu każdego człowieka, aby realizować Jego cele.
- Efezjan 1:3, 6; 2:10; i Kolosan 2:10 nauczają o duchowym odtwórczym dziele Boga w nas i dla nas w Chrystusie, które obejmuje Jego pełne zaopatrzenie, nasze duchowe zjednoczenie z Chrystusem i specjalny cel w Bożym planie.
- Rzymian 12:4 i nast.; 1 Koryntian 12; Efezjan 4:7; i 1 Piotra 4:10 uczą o naszym uzdolnieniu i zdolności do służenia jako członkach ciała Chrystusowego. Oznacza to, że każdy wierzący jest potrzebny i ma wielką wartość.
- Kolosan 3:10 i 2 Koryntian 3:18 uczą o odpowiedzialności i potencjale jako nowych stworzeń w Chrystusie, aby stopniowo

upodobniać się do obrazu Boga objawionego w osobie Chrystusa przez Słowo i wypełnienie (kontroli) Ducha Świętego. Oznacza to, że każdy z nas jest glinianym naczyniem, instrumentem służącym ku chwale Boga.

Co to wszystko oznacza? Oznacza to, że te duchowe prawdy powinny dać każdemu wierzącemu poczucie specjalnego celu, przeznaczenia i przekonania o Bożej ręce w jego życiu. Takie poczucie przeznaczenia może doprowadzić mężczyzn lub kobiety do niewiarogodnych czynów i umożliwić im osiągnięcie bezprecedensowych rzeczy dla Boga, jeśli po prostu pojmą te fakty z Pisma Świętego i będą postępować zgodnie z nimi, zamiast skupiać się na ludzkich standardach sukcesu lub znaczenia.

Problem polega jednak na tym, że ludzie mają tendencję do patrzenia na innych i ich dary, osiągnięcia oraz popularność, więc oceniają siebie na podstawie tego, co widzą w innych. Porównujemy ludzi z ludźmi. To nie tylko kieruje nasz wzrok na ludzi i odwraca go od Boga, Jego łaski i planu, ale stwarza poczucie niższości, zazdrości, dumy i frustracji. To nas prowadzi do drugiej ważnej zasady biblijnego myślenia o sobie.

2) Dojrzały wierzący chrześcijanie używają właściwego standardu (miarki) do oceny sukcesu.

Pan Jezus i zasady Pisma Świętego muszą stać się naszą miarą oraz naszymi środkami, za pomocą których mierzymy naszą wartość i własny wizerunek (por. 1 Kor 3:4-7; 4:1-5; 15:9-11; 2 Kor 10:2; Ef 4:13). Poniżej przedstawiono kilka biblijnych powodów, dla których jest to tak konieczne, aby mieć właściwe narzędzie pomiaru.

1) Jesteśmy narzędziami Boga.
Skuteczność jest zawsze wynikiem działania Boga, niezależnie od naszych pracy, metod, sprytu czy mądrości (1 Kor 3:4-7).

2) To, co się liczy u Boga, to wierność Jego łasce!
To, co liczy się u Boga, to wierność w korzystaniu z możliwości, zdolności i posługi, które nam daje, a nie sukces, jak to często mierzą ludzie (Łuk 12:42; 2 Tym 2:2; 1 Kor 4:1-2).

3) Wszystko, co mamy, jest owocem łaski Bożej.
Cokolwiek posiadamy w postaci zdolności, talentów, posługi, a nawet możliwości, jest darami łaski Bożej, nawet sam oddech, który bierzemy (Rzym 12:3a; 1 Kor 15:9-11).

4) Jezus Chrystus jest naszym standardem i celem, a nie ludzie.

Jak wspomniano wcześniej, ludzie mogą stać się przykładami podobieństwa do Chrystusa, ale nawet wtedy stają się przykładami i tylko wtedy, gdy wskazują nam Zbawiciela, gdy oni sami stali się tacy jak On (1 Kor 11:1). Chrystus jako nasz standard jest wzorcem doskonałości, ale nie mierzymy tego opiniami i standardami używanymi przez świat lub ludzi. Mierzymy to według przykazań Pisma Świętego, które stają się dojrzałymi cechami moralnymi na podobieństwo do Chrystusa. Zwróćmy uwagę na dwa kluczowe wersety w tym względzie:

Efezjan 4:13: ... *aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej.*

Przywódcy mają wyposażyć świętych (w. 12), aby mogli osiągnąć duchową dojrzałość w Chrystusie. Ale to także wskazuje

nam miarę, według której oceniamy prawdziwą biblijną dojrzałość i skuteczność. Zwróć uwagę na trzy cele procesu budowania wyposażenia świętych. Bóg chce jedności i dojrzałości, czyli ludzi dojrzałych duchowo, ale miarą tej jedności i dojrzałości jest nic innego jak sama pełnia postaci Chrystusa. „Miarą” to greckie *metron*. Używano go jako „standard pomiaru, miernik, za pomocą którego coś zostało zmierzone” i „to, co zostało zmierzone, część”. Dla życia chrześcijańskiego Chrystus jest w istocie zarówno standardem wzrostu i dojrzałości, jak i częścią, której doświadczamy, gdy wznosimy się w Nim i stajemy się podobni do Niego dzięki łasce Bożej.

1 Koryntian 4:1-3: *Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny. Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę.*

Powinniśmy pragnąć, by uważano nas za wiernych sług i szafarzy Bożych. Oznacza to, że nie powinniśmy mierzyć siebie ani pozwalać sobie na to, by być mierzonymi standardami, których ludzie używają tak często, jak to miało miejsce w przypadku Koryntu. Bóg może na różne sposoby posługiwać się innymi, aby pomóc nam uczyć się i wzrastać według mierników Chrystusowych, ale ostatecznym sprawdzianem jest Pismo, a nie opinie ludzi.

5) Właściwy standard jest ważny dla duchowej stabilności. Posiadanie i stosowanie właściwych standardów, aby być skutecznym i odnosić sukcesy, jest ważne dla zdrowego rozwoju duchowego, dojrzałości i skutecznego przywództwa w służbie. Czemu? Ponieważ bez nich będziesz mierzyć siebie, swoją wartość,

swój postęp i sukces według ludzkich standardów i ich zachowań wobec ciebie. Zazwyczaj ludzkie standardy to liczby, imiona, osobowość, charyzma i tym podobne. To jest złe, to czysta głupota. Paweł napisał: *Nie ośmielamy się bowiem zaliczać siebie do niektórych lub porównywać się z niektórymi spośród tych, którzy siebie samych zalecają; nie mają bowiem rozumu, jeśli do siebie swoją własną miarę przykładają i siebie z samymi sobą porównują.* (2 Kor 10:12). Dlaczego jest to niemądre? Ponieważ niewłaściwe miary będą szkodzić naszej zdolności do służenia i wykonywania naszej pracy jak dla Pana, aby błogosławić innych zgodnie z zamierzeniem Bożym (por. Jr 1:17-19; 1 Kor 4:1-5 ; z 2 Kor 10:10 i 6:11-13). Prosta zasada jest taka, że fałszywe standardy sukcesu zawsze prowadzą do wielu problemów, które są szkodliwe dla skutecznej służby i duchowego dobrobytu.

Poniższe ostrzeżenia ilustrują kilka problemów stwarzanych, gdy używamy złych standardów w mierzeniu sukcesu:

- Fałszywe standardy prowadzą do fałszywych motywów, takich jak samolubne ambicje i duch współzawodnictwa, w którym postrzegamy innych jako przeciwników, których należy zwalczać, a nie przyjaciół, aby się nimi cieszyć, lub współpracowników, z którymi pracujemy jako współpracownicy w Chrystusie (Flp 1:17).
- Fałszywe standardy prowadzą do poczucia winy, frustracji, depresji i poczucia porażki, ponieważ uważamy, że nie spełniamy tych stworzonych przez człowieka standardów. W końcu pracujemy, by podobać się ludziom, a nie Bogu (1 Tes 2:4-6). Fałszywe standardy mogą również prowadzić do czegoś przeciwnego – do poczucia dumy i często fałszywego poczucia sukcesu (1 Tym 3: 6).
- Próba dostosowania się do ludzkich standardów może również prowadzić do strachu przed porażką, co może skutkować zre-

zygnowaniem. Może to spowodować niechęć do spróbowania czegoś lub zaangażowania się w służbę albo może doprowadzić do jej porzucenia. Z pewnością może to też spowodować utratę radości ze służby (2 Tym 1:6-7).

- Fałszywe standardy mogą prowadzić do deprecjacji własnej osoby z przekonaniem, że się nie liczymy, ponieważ nie spełniamy wymagań.

Z powodu zawiedzenia sobą, że nie doceniamy łaski Bożej wyrażonej do nas w Chrystusie lub z powodu fałszywego myślenia, które w naturalny sposób może się pojawić, wielu wierzących kończy działalność w służbie z powodu neurotycznych potrzeb. Czują się nieodpowiedni i na jakiś czas angażują się w pewną formę służby, aby zrekompensować swoje złe uczucia: przewyciężyć poczucie winy, uzyskać uznanie lub po prostu poczuć się lepiej. Inni mogą w ogóle nic nie robić z powodu tego samego rodzaju uczuć. Boją się porażki lub tego, co powiedzą inni.

Prowadzi to do „upośledzenia” osób, które często prowadzą podziały i nie kochają, ponieważ w końcu konkurują z innymi o osobiste poczucie wyjątkowości. Prowadzi to do różnego rodzaju problemów duchowych i emocjonalnych. W rezultacie ludzie obnoszą się ze swoimi uczuciami, stają się drażliwi, trudni do zniesienia i niezdolni do przyjmowania krytyki lub sugestii. Uważają, że być poprawionym to być zlekceważonym lub stracić twarz. Dlatego bardziej troszczą się o siebie niż o Jezusa Chrystusa, Jego chwałę i innych. Stają się defensywni, polemizujący i jednocześnie przerażeni.

Problemem jest dezorientacja łaski (Hbr 12:15). Co to jest łaska? To jest Boże zaopatrzenie dla nas w Chrystusie. Problem polega na tym, że nie umiemy spocząć w łasce Bożej w naszym nowym życiu i pozycji w Chrystusie oraz zasad i obietnic Słowa natchnionych Duchem.

Ale jakie są niektóre z fałszywych standardów, których często używamy jak szczebli, aby wspinać się po drabinie sukcesu i osobistego poczucia ważności?

- Porównywanie wyglądu, zdolności lub osobowości: Bóg nie daje nam wszystkim takich samych możliwości, inteligencji, uzdolnień czy osobowości. Nie mam patrzeć na zdolności lub osobowość innego człowieka i na podstawie mojego porównania z nim decydować, czy mogę lub nie mogę podjąć się określonej służby lub odpowiedzialności. Nie mam myśleć ani mówić: „Gdybym umiał przemawiać jak on lub miał jego osobowością, to mógłbym...” (por. Paweł 1 Kor 2:1-5; 15:7-11; z 3:1-3 i 2 Kor 10:10, Mojżesz por. 2 Moj 4:10-11 z Dz 7:22 i Bożą oceną).
- Porównanie rachunków bankowych lub majątku: Większość ludzi czerpie poczucie wartości i kompetencji z tego, ile zarabiają, z wielkości domu lub rodzaju samochodu, którym jeżdżą. Ale warto pomyśleć o Panu Jezusie (Mt 8:20). Pieniądze nigdy nie są podstawą sukcesu ani naszej zdolności służenia Bogu. Kwota, którą zarabiamy, po prostu nie jest barometrem Bożego błogosławieństwa. Bóg wybrał ubogich tego świata, aby byli bogatymi w wierze (J 2:4-8; 1 Kor 1:26-30).
- Porównanie znajomych lub przyjaciół, których znamy: rozmawiając z niektórymi ludźmi, zastanawiasz się, czy nie powinni napisać książki zatytułowanej „Dziesięć najważniejszych osób, które mnie spotkały”. To, kogo znamy, nie ma absolutnie żadnego wpływu na nasz sukces, posługę lub zdolności przywódcze, chyba, że znajomość ich była potrzebna w naszym kształceniu w kierunku zdobycia kwalifikacji do określonej służby (por. 1 Tym 2:2; 2 Tym 3:14). Ale nawet wtedy, jeśli nie jest to właściwe, nic nie znaczy.

- Porównanie wyników takich jak liczby: wyniki mogą być rezultatem błogosławieństwa Bożego (czyny), ale niekoniecznie. Rezultaty mogą być również wynikiem zaspokojenia kaprysów i fantazji świata, który szuka emocjonalizmu, rozrywki i sensacji (2 Tym 4:3) lub ludzkiej manipulacji, jak widać u niektórych przywódców kultów, którym udało się pociągnąć za sobą dużą liczbę ludzi.

Aby zilustrować Bożą ocenę sukcesu w przeciwieństwie do oceny człowieka, wystarczy porównać 4 Moj 20:8-12 i Psalm 106:32-33. W oczach ludzi Mojżesz odniósł sukces, ponieważ osiągnął rezultaty, ale w oczach Boga w tym momencie poniósł porażkę. Kwestią sukcesu jest zawsze posłuszeństwo Bogu, a nie zadowalanie ludzi ani dążenie do zaspokojenia ludzkich zachcianek lub standardów sukcesu (por. 1 Tes 2:4). Z drugiej strony wyniki, które widzimy, mogą być negatywne i uważane przez ludzi za porażkę, ale są sukcesem w oczach Boga. Wystarczy porównać powołanie i sukcesy Izajasza oraz Jeremiasza (Iz 6; Rzym 11:25 z Iz 28; 55:11; Jer 1:17 i nast.). Zarówno Izajaszowi jak i Jeremiaszowi powiedziano z góry, że nie odniesie sukcesu według światowych standardów. Obaj mieli głosić słowa sądu, na które Izrael nie zareaguje pokutą. Jednym z zadań, jakie mieli spełnić, było przedstawienie dowodów Bożego sądu nad Izraelem (por. Iz 6:9-10; Dz 28:25-28).

Jak pokazuje Księga Izajasza 55:11, nasze głoszenie może być środkiem do „ewangelizacji tylnymi drzwiami”. Cel Boży w Jego Słowie dla Izajasza nie był pozytywny. Negatywne było zademonstrowanie zatwardziałości serca Izraela i konieczności osądu. Chodzi o to, że nie zawsze możemy ocenić duchową dojrzałość, przywództwo lub nasz sukces za pomocą monet i liczb, a już na pewno nie metodami, których używa świat do osiągnięcia sukcesu.

Inna ilustracja jest widoczna w Ewangelii Marka rozdziale czwartym – w przypowieści o glebach i celu tej przypowieści. Ludzie

zastanawiali się, dlaczego przywódcy i cały naród nie odpowiadają na przesłanie Chrystusa. Przypowieść o glebie, siewcy i nasieniu odpowiada na to pytanie. Pokazuje, że problem nie dotyczył przesłania (ziarna) ani posłańca (siewcy), ale stanu gleby.

Inną ilustracją jest Drugi List do Tymoteusza 4:9n. Paul był opuszczony i siedział w więzieniu, czekając na śmierć, mówiąc po ludzku: był przegrany. Mógłby bardzo łatwo zacząć uzalać się nad sobą: „Nikt nie chce za mną iść, moi ludzie mnie opuścili; chyba robię coś źle, jestem przegrany”. Ale jako dojrzały człowiek w Chrystusie Paweł miał zupełnie inną perspektywę i napisał: *Stoczyłem dobry bój, ukończyłem bieg, zachowałem wiarę; w przyszłości odłożona jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą Pan, sprawiedliwy Sędzia, da mi tego dnia; i nie tylko mnie, ale także wszystkim, którzy umiłowali Jego przyjście* (2 Tm 4:7-8).

W swojej książce *Porażka: Tylne wejście do sukcesu (Failure: the Back Door to Success)*, Erwin Lutzer opowiada następującą historię, która stanowi doskonałą ilustrację dojrzałego mężczyzny, który swoje poczucie wartości czerpał z Pana, a nie z opinii ludzi. Mój przyjaciel, który był pastorem w małym kościele, powiedział mi, jak przygnębiające było dla niego uczęszczanie na konferencje pastorów. Tam cierpiał z powodu doniesień o cudownych sukcesach innych kościołów. Wydawało się, że wszystkie kościoły podwoiły liczbę członków lub potroiły swoje dochody w ciągu poprzedniego roku.

Z drugiej strony, jego kościół był mały i znany z trudności. Członkowie mieli problemy ze zgorzknieniem, narzekaniem i frakcjami. W niektórych przypadkach pastor był publicznie poniżany przez zirytowanych wiernych. Jego historia (która mogłaby być tematem całej książki) przypomina nam, że cielesni chrześcijanie mogą być tak samo uparci jak światowi poganie.

Co zrobił pastor? Żył w tym stanie kościoła. Głosił Pismo i nauczał doktryny. W końcu kilka osób zaczęło wykazywać oznaki duchowego wzrostu. W życiu garstki był owoc. Ale większość nasion

spadła na pobocze; dusiły je ciernie ziemskiego niepokoju lub utonęły w błocie urazy.

Kiedy usłyszałem całą historię, powiedziałem: „Roy, nie zostałem tam przez miesiąc!”. Jego odpowiedź była napomnieniem: „Zawsze się zastanawiałem, czy kocham ludzi. Bóg postawił mnie w najtrudniejszej sytuacji, jaką mogłem znieść. Chciał mnie nauczyć, jak okazywać miłość w miejscu, w którym jej nie ma!”.

Czy odniósł sukces? Nie, jeśli przyjmiemy, że frekwencja i kolekty są miernikami! To może być znakiem Bożego błogosławieństwa, ale niekoniecznie.

Duch porównania, niezależnie od tego, czy obejmuje porównywanie innych z innymi, czy nas samych z innymi, jest biblijnie zdefiniowany jako cielesny, światowy, niedojrzały, a nawet może być diabelski (zob. 1 Kor 3:1 i następane; Jak 3:14-16). Prowadzi tylko do zranienia, krzywdy i upadku.

Wreszcie, odpowiedź Piotra na objawienie Pana dotyczące jego przyszłości i odpowiedź Pana na pytanie Piotra o przyszłość Jana w Ewangelii Jana 21:18-22 stanowi kolejną ilustrację naszej tendencji do dokonywania fałszywych porównań lub kwestionowania postępowania Boga z nami w porównaniu z Jego postępowaniem z innymi. Mamy tendencję do patrzenia na innych i zastanawiania się: „Dlaczego ja? Dlaczego muszę stawić czoła tej próbie, podczas gdy inni wierzący nie?” lub „Dlaczego Bóg nie robi ze mną tego, co robi z tym i tym?”. Ale chodzi o to, że jeśli Bóg chce błogosławić innych bardziej niż nas, jeśli oni są sławni, a my jesteśmy nieznanymi, jeśli są bogaci, a my biedni, jeśli są bardzo utalentowani, a my jesteśmy mniej uzdolnieni (przynajmniej według ludzkich standardów), co to dla nas znaczy? Chrystus wzywa każdego z nas, abyśmy Mu zaufali i podążali za Nim. Dopóki z całego serca podążamy za Zbawicielem i robimy wszystko, co w naszej mocy, zgodnie z Jego zaopatrzeniem, naszym obowiązkiem jest po prostu podążanie za Panem.

Ostatnie słowa naszego Pana w Ewangelii Jana 21 stanowią ważne przesłanie dla wszystkich wierzących, a zwłaszcza dla przywódców. Musimy podążać za Nim ORAZ pozostawić Jemu również rezultaty. Bóg jest suwerenny, a my jesteśmy Jego stworzeniami. Jesteśmy narzędziami.

3) Dojrzały wierzący żyją wiarą w prawdy biblijne

1) Będą działać zgodnie z prawdą o swojej tożsamości w Chrystusie. Biblia uczy nas, że każdy chrześcijanin jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga (1 Moj 1:26,27), że każdy wierzący jest indywidualnie stworzony przez Boga w łonie (Ps 139:12f), że każdy wierzący w Chrystusa został odnowiony i jest teraz nowym duchowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie (2 Kor 5:17), i że przez wiarę w Chrystusa każdy chrześcijanin jest dzieckiem Bożym przez nowe narodzenie (Jana 1:12-13; 3:3-6; 1 Piotra 1:3, 23; Jk 1:18). Cóż za cudowna tożsamość i dziedzictwo! Takie dziedzictwo oznacza nieporównywalną wartość, niezależnie od odpowiedzi i opinii innych osób.

2) Będą odpoczywać i działać na podstawie ich zdolności otrzymanych od Boga – naturalnych talentów i duchowych darów. W Psalmie 139:1-12 psalmista oświadczył, że wierzy w poznanie przez Pana wszystkich szczegółów jego życia. Jednak Pan nie tylko zna i dostrzega naturę oraz potrzeby swojego ludu w ogóle, ale psalmista wierzył w osobisty cel, jaki ma Bóg w jego życiu. Bóg jest nie tylko Wszechwładnym i Transcendentnym Stwórcą, ale jest także Immanentnym, który jest głęboko zainteresowany osobami, które stworzył, nawet w łonie matki i wcześniej!

W wersecie trzynastym psalmista kontynuuje nacisk na osobiste zaangażowanie Boga przez dobitne użycie zaimka „ty” oraz przedrostków i przyrostków zaimkowych do czasowników oraz rzeczowników w tekście hebrajskim, które są tłumaczone przez zaimki „ty i Twój”. Dzięki osobistemu zaangażowaniu Boga każda osoba jest wynikiem twórczego dzieła (duchowego i fizycznego) w łonie matki. Psalmista oświadcza: *Ty stworzyłeś moją najgłębszą istotę* (aspekt duchowy) i *związałeś mnie w łonie mojej matki* (aspekt fizyczny por. Hi 8-11; Jr 1:5). Wszystkie istoty zawdzięczają swoje istnienie, w tym swoje indywidualne dary i zdolności, Bogu jako Wszechwładnemu Stwórcy. Zastanowienie się nad rzeczywistością tej prawdy miało ogromny wpływ na życie psalmisty. Wiedział, że Pan ukształtował go jako wyjątkową osobę z darami i zdolnościami zgodnymi z suwerennymi celami Boga.

Dlatego w wersetach 14-17 psalmista osobiście odpowiada na tę niesamowitą prawdę o immanentnym zaangażowaniu Boga w jego istnienie. Kierując się tą prawdą i zdając sobie sprawę z odrębności, jaką nadało to jego życiu, psalmista słusznie odpowiedział chwałą Bogu za swoje życie.

Wysławiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła Twoje i duszę moją znasz dokładnie. (15) Żadna kość moja nie była ukryta przed Tobą, Choć powstawałem w ukryciu, Utkany w głębiach ziemi. (16) Oczy Twoje widziały czyny moje, W księdze Twej zapisane były wszystkie dni przyszłe, Gdy jeszcze żadnego z nich nie było. (17) Jak niezgłębione są dla mnie myśli Twe, Boże, Jak wielka jest ich liczba!

Porównaj także Rzymian 12:3n; 1 Koryntian 12:4-5; i 1 Piotra 4:10.

3) Będą działać zgodnie z zamierzeniem Bożym i naturą tego życia. Taka twórcza działalność i osobiste zaangażowanie Boga w naturalny sposób zawierają w sobie cel naszego przebywania w danym miejscu i czasie w historii. Na temat odpowiedzi psalmisty w Psalmie 139:14 i nast. Van Gemeren pisze:

„... Bóg troszczy się o osoby, które stworzył w swoim celu. Dlatego uwielbienie jest właściwą odpowiedzią na Bożą łaskę w rozeznaniu, postrzeganiu i celu. Dziecko Boże wszędzie widzi Bożą obecność (w. 7-12) i raduje się, że Bóg czuwa. Wszystkie *dzieła* Boga są *cudowne*, ale wierzący bardziej niż jakakolwiek inna część Bożego stworzenia wyczuwa, że jest *wspaniale i cudownie stworzony*. Chociaż łaska Boża dla niego jest jak *wiedza ... zbyt wspaniała dla niego* (w. 6), żyje on z osobistą świadomością łaskawego celu Boga (*Wiem o tym doskonale*). Psalmista objawia wyjątkową świadomość Bożej łaski wobec niego i odpowiada hymnem dziękczynienia (*Wysławiam Cię*)”.

Idea celu jest wyraźniej wyrażona w wersecie szesnastym. Słowa w księdze (por. 51:1; 69:28) odnoszą się do poznania Boga i błogosławieństwa jego dziecka *przez wszystkie dni jego życia* (por. Ef 2,10). Jego życie jest zapisane w księdze życia, a każdy dzień został policzony.

Ten element Bożego zamierzenia względem nas jest również widoczny w Liście do Efezjan 2:10: *Albowiem jesteśmy Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg z góry przygotował, abyśmy mogli je wykonać*. Mówiąc najprościej, Bóg ma dla każdego z nas specjalny cel: nikt nie jest wykluczony. Chociaż niektóre aspekty Jego celu są takie same dla nas wszystkich (chwalić Pana i żyć dla Niego itp.), obejmuje to szczególne przeznaczenie

czenie dla każdej osoby, zgodnie z darem, w jaki Bóg obdarzył nas i wprowadził na ten świat.

Ale natura tego życia; to, kim jesteśmy w Chrystusie (pobłogosławieni wszelkimi duchowymi błogosławieństwami i pełnymi w Nim, Ef 1:3; Kol 2:10), oraz nasze ostateczne przeznaczenie jako wierzących w Chrystusa powinny wpływać na to, jak postrzegamy to, kim jesteśmy jako jednostki.

1 Piotra 1:17: *A jeśli wzywacie jako Ojca tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków jego, życie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego.*

1 Piotra 2:11: *Umiłowani, napominam was, abyście jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy.*

Jeśli naprawdę wiemy i działamy w oparciu o to, KIM jesteśmy w Chrystusie, DLACZEGO tu jesteśmy (jako ambasadorowie) i GDZIE zmierzamy (nasze wieczne przeznaczenie), powinniśmy móc odpocząć i zrelaksować się, starając się służyć i kochać ludzi niezależnie od sukcesu innych lub otrzymanej odpowiedzi. Oznacza to życie w pełni Chrystusa i naszej wyjątkowości:

- a) nowa tożsamość w Nim,
- b) duchowa zdolność, która od Niego pochodzi,
- c) indywidualny cel Boga dla każdego wierzącego z Jego powodu,
- d) niebiańskie i niezniszczalne nagrody, które pochodzą od Niego. Zwróć uwagę na to, jak apostoł odczuł to w następnych wersełach, mimo że był oczerniany i porównywany z innymi.

Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. (2) A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny. (3) Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. (4) Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mnie sądzi, jest Pan. (5) Przeto nie sądzicie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” (1 Kor 4:1-5).

Dojrzały wierzący, którzy wiedzą, kim są w Chrystusie, dlaczego tu są, gdzie tkwi ich siła, dokąd zmierzają oraz ich ostateczne przeznaczenie i nagrodę – kwestie, które mają zostać rozstrzygnięte w sercu przez wiarę – nie będą już zależni od ludzkich standardów sukcesu lub reakcji innych na ich szczęście, poczucie tożsamości lub wartości. Czemu? Ponieważ rozumieją i akceptują przez wiarę wartość, jaką Bóg przypisuje ich życiu.

Czy więc mamy kryzys tożsamości za każdym razem, gdy jesteśmy kwestionowani lub odrzucani w jakiś sposób lub gdy słyszymy o sukcesie współwyznawcy albo gdy nie widzimy sukcesu, którego oczekujemy lub chcemy? Jeśli tak, dlaczego? Być może dlatego, że (a) szukamy dobrego samopoczucia w odpowiedziach innych lub (b) zawsze chcemy mieć rację, lub (c) na podstawie własnej oceny naszego sukcesu w oparciu o standardy ludzkie. Czy może to być spowodowane tym, że jesteśmy zależni od odpowiedzi innych lub naszej wizualizacji tej odpowiedzi na pytanie: Jak wyglądam (wygląd)? Jak to zrobić (wykonanie)? Albo jak ważny jestem (status lub stanowisko)?

Taka perspektywa jest nie tylko niedojrzała, ale zrujnuje nas w służbie. Zmieni nas ze służki innym w służkę sobie. To dlatego męż-

czyźni często działają autorytatywnie lub dlatego niektórzy boją się delegować zadania lub obowiązki lub dlatego niektórzy stają się primadonnami.

W Ewangelii Jana 13:1 widzimy, że Chrystus wiedział, kim był, dlaczego tu był i dokąd zmierza. Te trzy rzeczy, choć odrzucone przez ludzi, „kto”, „dlaczego” i „gdzie” stanowiły mentalny fundament wiary i Jego zdolności do kochania innych i służenia im. Nigdy nie szukał swojego poczucia tożsamości u ludzi ani w typowych porównaniach świata.

Pomyśl o tym: Chrystus opuścił wieczną chwałę Ojca, aby cierpieć ostateczne upokorzenie haniebnej śmierci ludzkiej. Jednak nigdy nie narzekał, chociaż musiał porzucić chwałę, którą zachowali pozostali dwaj członkowie Trójcy. Gdyby porównał swoją rolę w odkupieniu z rolą Ojca i Ducha Świętego, mógłby poczuć się oszukany. Dlaczego miałyby On – na równi z pozostałymi dwoma członkami – stać się jedynym, który ma stać się śmieciem ziemi?

Gdyby Chrystus porównał się z innymi ludźmi (pamiętajcie, był w pełni człowiekiem), mógłby pomyśleć, że powinien być największym z nich. Jednak (niewiarygodnie) stał się najniższym z nich! Kiedy uczniowie zastanawiali się, kto będzie wykonywał obowiązki gospodarza, Chrystus wziął ręcznik i miskę z wodą i umył im stopy!

Jak ten, który był tak wysoko, mógł zejść tak nisko? Jednym z powodów jest to, że nie porównywał się z innymi, ale dbał tylko o to, aby wypełnić wolę ustanowioną przez Ojca. „Cieszy mnie czynienie wole Twoją, Boże mój”. Tylko to się liczyło.

Według światowych standardów życie Chrystusa było żalosną porażką. Urodził się w stajni, wychowany w niktzemnym miasteczku Nazarecie, nie uczęszczał do renomowanych w tamtych czasach szkół, żył bez pieniędzy i bez własnego domu, był sądzony i ukrzyżowany jako zbrodniarz i zmarł nagi, żołnierze rzymscy rzucali losy o Jego szatę, Jego jedyną własność.

A teraz ważne pytanie do rozważenia: Jaki jest najpewniejszy znak dojrzałej duchowości? To posiadanie serca i umysłu sługi. Służba taka jest jednak niemożliwa, jeśli porównujemy się w sposób konkurencyjny z innymi i szukamy poczucia dobrobytu i sukcesu, porównując się z innymi ludźmi. Kiedy tak się dzieje, znaczy to, że bardziej pragniemy, aby służyło nam otoczenie – a nawet nasza służba.

Aby być skutecznymi i dojrzałymi sługami, również my musimy wiedzieć, kim jesteśmy, mieć tożsamość wywodzącą się z Boga i Jego standardów, musimy wiedzieć, dlaczego tu jesteśmy, oraz mieć poczucie Bożego przeznaczenia i celu w naszym życiu. Musimy służyć z myślą o spełnianiu woli Bożej bez względu na wszystko oraz mając na uwadze niebiańskie skarby i nagrody, a nie te oparte na porównaniach z ludźmi (1 Kor 4:1-5; 2 Kor 10:12).

Jeśli chodzi o naszą samoświadomość i dojrzałość, przywództwo i służbę, dojrzałości duchowo wierzący żyją w świetle innej ważnej biblijnej zasady.

4) Będą mieli wysoki poziom zaufania do Boga; obecność i zaopatrzenie Chrystusa staje się źródłem ich życia i służby

Wiedza o tym, kim jesteśmy, co możemy zrobić, a czego nie, jest ważna, ale przede wszystkim musimy mieć zaufanie do Pana, a następnie odwagę, by iść naprzód. Jest to ważne dla samego sługi i dla tych, którym służy (Flp 4:13; 1 Kor 3:6f; 4:1-5; 2 Kor 2:14n.). Żaden z nas nigdy nie jest w sobie wystarczający, niezależnie od tego, kim jesteśmy, niezależnie od wykształcenia, cech fizycznych, duchowej dojrzałości czy darów i talentów. Jest to wspomniane zilustrowane w drugim Liście do Koryntian 2:14-16; 3:4-6 i 12:9-10. Te fragmen-

ty przypominają nam, że Bóg może użyć naszych zdolności, tak jak wykorzystywał wykształcenie i bystrość umysłu Pawła – oba dary Boże – ale czasami daje nam słabości, a potem i tak działa poprzez nas, aby zademonstrować swoją łaskę i moc.

5) Będą starać się odkryć i korygować te słabości, które można naprawić

Chociaż wszyscy wierzący mają dary i zdolności od Boga, mają też słabości. Niektóre z nich można zmienić, a inne nie. Częścią duchowej dojrzałości jest odkrywanie tych, które można zmienić, a następnie usiłowanie ich naprawienia dzięki łasce Bożej, jednocześnie ucząc się życia z tymi, których nie można zmienić. Bóg uczynił nas takimi, jakimi jesteśmy, nie w naszej grzeszności, ale jeśli chodzi o fizyczne i intelektualne ograniczenia oraz nasze dary i talenty (2 Moj 4:10-13; Jana 9:1 i nast. 12:3,4; 1 Piotra 4:10; Ps 139:14,15).

Jak znajomość tej koncepcji powinna wpływać na życie? Nie oznacza to, że mamy akceptować grzech jako sposób na życie lub grzeszne skłonności, nawyki czy przeciętność. Oznacza to, że mamy robić wszystko, co w naszej mocy, z tym, co dał nam Bóg (1 Kor 15:9-10). Oznacza to, że powinniśmy być zadowoleni z tego, co najlepsze i nigdy nie pożądać większych zdolności innego człowieka. Powinniśmy jednak dążyć do zmiany tego, co można zmienić dzięki łasce Bożej i zgodnie z normami Słowa, a nie świata.

Na przykład, jeśli nie jestem w formie fizycznej i nie mogę wejść po schodach bez ciężkiego oddychania, powinienem uzyskać formę poprzez odpowiednie ćwiczenia i dietę. Jeśli mogę ulepszyć swój umysł, studiując dla chwały Bożej i zwiększyć swoją zdolność słuchania Mu, to powinienem to robić. Jeśli chodzę do szkoły i potrafię zdobyć szóstki, powinienem, ale jeśli po ciężkiej pracy, konsekwen-

cji i wierności skończę na trójkach, to muszę podziękować Bogu i iść dalej. Nie powinienem siedzieć i męczyć się z powodu mojej niezdolności lub zdolności innej osoby.

Zrozumienie tej koncepcji powinno doprowadzić nas do co najmniej czterech ważnych kroków:

- Musimy dziękować Bogu za to, kim jesteśmy; wyjątkowi i wyróżniającym się przesłaniem (Ef 2:10; Ps 139:14; Rzym 12:3; 1 Piotra 4:10).
- Powinniśmy starać się poznać nasze mocne strony i rozwijać swoje umiejętności w jak największym stopniu. Innymi słowy, musimy być wszystkim, czym możemy, zgodnie z twórczym i opatrnościowym dziełem Boga w naszym życiu. Pamiętaj, że każdy z nas jest owocem: (a) twórczego dzieła Boga, (b) Jego opatrnościowego kierownictwa i zaopatrzenia oraz (c) naszej odpowiedzi dla Niego. Z powodu Bożej opatrności i zaopatrzenia porównaj Przypowieści Salomona 16:1 i nast.; Marka 4:8,20; i 1 Koryntian 3:5-7. Jeśli chodzi o odpowiedzialność człowieka, porównaj Kolosan 3:17,23; 1 Koryntian 10:31; 15:10; i 2 Kronik 31:20-21.
- Powinniśmy starać się korygować i zmieniać w naszym życiu to, co może być naprawione jako dobrzy szafarze Bożej łaski, zgodnie z wytycznymi i standardami Słowa.
- Musimy zaakceptować te rzeczy, których nie można zmienić, zaufać zamysłowi Pana i wykorzystać siły innych w ciele Chrystusa. Nikt nie powinien nigdy próbować być „człowiekiem orkiestrą”.

Rzeczy, których nie możemy zmienić: niektóre słabości lub braki, których nie możemy zmienić; to nie są kwestie moralne czy problemy grzechu. Są to raczej aspekty, które możemy nazwać niezmiennymi. W naszym życiu są pewne rzeczy, których nie możemy zmie-

nić i po których możemy odziedziczyć pewne ograniczenia (por. 1 Kor 2:1 i nast.; 2 Kor 12:5-10). Obejmują one: przodków, czas w historii, rasę, dziedzictwo narodowe, płeć, rodzinę, cechy fizyczne, zdolności umysłowe (naturalne predyspozycje, ograniczenia umysłowe i talenty), rozmiar fizyczny, zdolności i ułomności oraz starzenie się i śmierć.

Rzeczy, które możemy zmienić będziemy nazywać zmiennymi i uwzględnimy rzeczy, z którymi możemy coś zrobić. W niektórych przypadkach stają się one problemami w życiu duchowym, podczas gdy w innych przypadkach wcale nimi nie są. Tam, gdzie są problemem i utrudniają chodzenie z Panem lub zdolność do służby, stają się kwestiami wymagającymi zmiany. Zmienne obejmują: wagę, kondycję fizyczną, siłę fizyczną, duchowy charakter lub dojrzałość, wiedzę i jej wykorzystanie, ubiór, postawę, opinie i punkt widzenia, mimikę twarzy, nawyki lub wzorce oraz umiejętności itp. Oczywiście wszystko, co jest wyraźnie sprzeczne ze Słowem czy moralną wolą Boga, jest grzechem i trzeba się nim zająć dzięki łasce Bożej (Rzym 6:1 i nast.; Ef 4:22; Kol 1:9 i nast.; 3:4 i nast.; Ps 119).

Wniosek

Kiedy staramy się przyswoić sobie znaki chrześcijańskiej dojrzałości, stoją przed nami dwa duże problemy:

1) Nasza pycha – duch chciwości i pragnienie publicznego uznania, sławy, aplauzu. Spójrzmy prawdzie w oczy. To jest kwestia duchowa. Zasadniczo jest to niechęć do oddania się Bożym celom dotyczących naszego życia i niechęć do czekania na Jego wywyższenie (1 Kor 4:3-5; Prz 3:3-6; Ps 37:4-6).

2) Ludzka miara i skala wartości człowieka. To zawsze stanowiło problem nawet w kościele, jak widzimy w Pierwszym Liście do Koryntian 3 i 4 oraz w Drugim Liście do Koryntian 10:10-12, ale stało się to jeszcze większym zagrożeniem i problemem w naszych czasach ze względu na środki współczesnej komunikacji oraz wielki rozgłos, który tak często otrzymują ludzie. Stoimy w obliczu „syndromu supergwiazd” i ludzie zaczynają porównywać swoich przywódców i swoje kościoły do tych supergwiazd. Miara, której używają, jest zdecydowanie często nie miarą Słowa, ale świata.

Naturalnie często prowadzi to do:

- a) zniechęcenia – nie mogłem nic zrobić, nie jestem wystarczająco dobry lub wystarczająco inteligentny,
- b) apatia – po co próbować, nigdy nie mógłbym się równać z takim a takim,
- c) strachem – na pewno zawiodę. Po prostu nie potrafię sprostać oczekiwaniom ludzi,
- d) duma z siebie lub innych ludzi, syndrom fanklubu – „Jestem taki a taki” (zob. 1 Kor 1:12; 3:4) i np. podziały (1 Kor 1:11f).

Ponownie chciałbym zwrócić uwagę na apostoła Pawła jako ilustrację duchowo dojrzałego przywódcy, który wiedział, kim jest w Chrystusie, dlaczego tu jest i dokąd idzie. W rezultacie zawsze był w stanie służyć innym jako dojrzały sługa w najtrudniejszych okolicznościach, jak to wyraźnie widać w poniższych fragmenciech:

1 Kor 4:1-13: *Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. (2) A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny. (3) Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd*

ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. (4) Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mnie sądzi, jest Pan. (5) Przeto nie sądzcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga. (6) A ja odniosłem to do siebie samego i do Apollosa przez wzgląd na was, bracia, abyście na nas się nauczyli nie rozumieć więcej ponad to, co napisano, żeby nikt z was nie wynosił się nad drugiego, stając po stronie jednego nauczyciela przeciwko drugiemu. (7) Bo któż ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał? (8) Już jesteście nasyceni; już wzbogaciliście się; bez nas staliście się królami. I obyście byli królami, abyśmy i my wspólnie z wami królowali. (9) Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów oznaczył jako najpośledniejszych, jakby na śmierć skazanych, gdyż staliśmy się widowiskiem dla świata i aniołów, i ludzi. (10) Myśmy głupi dla Chrystusa, a wyście rozumni w Chrystusie; myśmy słabi, a wyście mocni; wy jesteście szanowani, a my w pogardzie. (11) Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. (12) I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy, (13) złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd.

2 Kor 10:12-18: Nie ośmielamy się bowiem zaliczać siebie do niektórych lub porównywać się z niektórymi spośród tych, którzy siebie samych zalecają; nie mają bowiem rozumu, jeśli do siebie swoją własną miarę przykładają i siebie z samymi sobą porównują. (13) My zaś nad miarę chlubić się nie będziemy, lecz tylko w tej mierze, jaką nam Bóg wyznaczył, by-

śmy mogli dotrzeć aż do was. (14) Bo my nie przekraczamy wyznaczonych nam granic, jakby to było, gdyby one nie sięgały aż do was, bo wszak pierwsi dotarliśmy aż do was z ewangelią Chrystusową. (15) My nie chlubimy się cudzą pracą poza obrębem naszego działania, lecz mamy raczej nadzieję, że wraz ze wzrostem wiary waszej i my wśród was w obrębie wyznaczonych nam granic zyskamy wielkie uznanie, (16) i że zwiastować będziemy dobrą nowinę także poza waszym krajem, nie chlubiąc się tym, czego już dokonano na cudzym polu działania. (17) Kto się tedy chlubi, w Panu niechaj się chlubi. (18) Albowiem nie ten, kto sam siebie zaleca, jest wypróbowany, ale ten, kogo Pan poleca.

1 Tes 2:1-7: *Albowiem sami wiecie, bracia, jakie było przyjęcie nasze do was, że nie było ono daremne, (2) ale chociaż przedtem, jak wiecie, w Filippi ucierpieliśmy i byliśmy znieważeni, to jednak w Bogu naszym nabraliśmy odwagi, by w ciężkim boju głosić wam ewangelię Bożą. (3) Albowiem kazanie nasze nie wywodzi się z błędu ani z nieczystych pobudek i nie kryje w sobie podstęp, (4) lecz jak zostaliśmy przez Boga uznani za godnych, aby nam została powierzona ewangelia, tak mówimy, nie aby się podobać ludziom, lecz Bogu, który bada nasze serca. (5) Albowiem nigdy nie posługiwaliśmy się pochlebstwami, jak wiecie, ani też nie kierowaliśmy się pod jakimkolwiek pozorem chciwością; Bóg tego świadkiem, (6) nie szukaliśmy też chwały u ludzi ani u was, ani u innych, (7) chociaż jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być w wielkim poważaniu; przeciwnie, byliśmy pośród was łagodni jak żywicielka, otaczająca troskliwą opieką swoje dzieci.*